

Targi *#^%@^ Naturalnej

Autor tekstu: **Wojciech Terlecki**

"Witam. Wczoraj moja duża ryba Welonka przestała oddychać i leżała już na brzuchu do góry. Przełożyłam rybę do naczynia z wodą a pod nią włożyłam obie Pana mandale. Po około 3 godzinach ryba ożyła i uzdrowiała. Dziękuję i pozdrawiam 18.03.2007r. Elżbieta z Bielska-Białej" [1]

Dziesięć lat temu wiedziony ciekawością, która jak wiadomo zabiła niejednego kota, wybrałem się wraz z partnerką na targi „medycyny” naturalnej. Chodziło oczywiście o rozwój duchowy. Rozwijając duchowo można się wszędzie, trzeba tylko zdobyć książki do rozwoju duchowego i już można podrywać dziewczyny na bajduchy tam napisane. Młode kobiety lubią rozwiniętych duchowo facetów. Potem dosyć szybko mądrzeją i wybierają rozwiniętych finansowo. Ale i tak wychodzi się na swoje.

Wróżki

Pod koniec stycznia tego roku postanowiłem powtórzyć to doświadczenie, by zobaczyć jak dziesięć lat wpłynęło na kondycje pararozsądku w Polsce. Miejsce to samo — obiekt Warszawianki przy ul. Puławskiej. Otóż ku mojemu zaskoczeniu zmniejszyła się liczba wrózek. Nie jestem niestety w stanie stwierdzić, czy podniosła się sprawdzalność przepowiedni. Obraz stanowiska pracy wróżki nie zmienił się, obowiązuje standard cygańskokruchtowy, karty tarota i zapłakana klientka — pani w średnim wieku do kompletu. Oprócz tego Jezus, Maria i Aniołowie Pańscy. Przyznam, że byłem kiedyś u wróżki, oczywiście nigdy za to nie płaciłem, a panią wróżkę wynajęła firma, w ramach imprezy integracyjnej o jarmarczonym charakterze. Zwierzyłem się jej z problemów zdrowotnych, pani wróżka po konsultacji z kartami stwierdziła, że będzie lepiej. No i było. W ramach rewanżu zwierzyła się, że organizatorzy nie pozwalają jej korzystać z darmowego piwa serwowanego na tej imprezie. Uznałem to za niesprawiedliwe i potajemnie, od tyłu namiotu zaopatrzyłem kobietę w poprawiający jakość przysłówidzenia napój. Wracając do targów, wróżów nie zaobserwowałem, być może w tym zawodzie należy wprowadzić ustawy parytet. Wiedźmini również nie byli obecni ani teraz, ani dekadę wcześniej.



Bioenergo

Najsmutniej przedstawiali się bioenergoterapeuci płci męskiej. Starsi przygarbieni panowie ze znaczną nadwagą. Jak można przypuszczać, że posiadają oni jakąkolwiek energię życiową, nie mówiąc już o uzdrawiającej? Są oczywiście wyjątki, jak elegancki pan z dużym węzłem eskulapa wpiętym w klapę marynarki, przedstawiający się jako Uzdrowiciel Kwantowy (!). „Uzdrawianie kwantowe to rodzaj medycyny komplementarnej wspierający medycynę tradycyjną.” Asekurant. „Uzdrowicielem kwantowym jest się z powołania i dzięki indywidualnym predyspozycjom ściśle określonym przez międzynarodowe grono ekspertów w tej dziedzinie”. . Apage satanas! Wydawać by się mogło, że uzdrowiciel kwantowy używa jakiejś szczególnej aparatury. Nic bardziej błędnego. Kładziesz się relaksujesz, a on pomacha nad tobą łapkami. Czasami za twoją zgodą cię dotknie. Standard.

Z satysfakcją stwierdziłem, że i reprezentacja bioenergoterapeutów uległa uszczupleniu ilościowemu. Natomiast jakość pracy musiała wzrosnąć, gdyż od wydania Dziennika Ustaw. Nr 20 z 2003 r., poz. 171, ich działalność sankcjonuje państwo polskie. Izby Rzemieślnicze powołały państwowe komisje egzaminacyjne. Na terenie naszego kraju 23 komisje egzaminują bioenergoterapeutów i radiestetów. Według Polskiej Klasyfikacji Działalności, działalność gospodarcza w zakresie bioenergoterapii i radiestezji zaliczana jest do grupy „działalności paramedycznych”.

Na stoisku pana mistrza bioenergoterapeuty do wglądu dla sceptyków był wyeksponowany dyplom mistrzowski potwierdzający zdanie Egzaminu Państwowego w Cechu Rzemiosł przy Izbie Rzemieślniczej, opatrzony dużą urzędową pieczęcią z orłem. Dokument wygląda jak świadectwo maturalne. Jest na nim również ocena z egzaminu i podpis egzaminatora. Skręca mnie z ciekawości jak wyglądają takie egzaminy.



Bioenergoterapeutami są również panie. Teren przed targami oplakatowany był przez dyplomowaną (wiadomo) bioenergo leczącą również ze zdjęcia, (co za wygoda!) I na odległość (to zdecydowanie poszerza rynek). Plakaty przyniosły skutek, bo pani była ciągle zajęta wymachiwaniem kończynami. Biorąc pod uwagę siłę oddziaływania plakatów dziwię się, że inni uczestnicy imprezy nie zdecydowali się na taką promocję.

Dekadę temu poszukując mocnych wrażeń postanowiłem przyjrzeć się pracy bioenergo o międzynarodowej sławie, który od lat 80 upodobał sobie Polskę. Clive 'co łaska' Harris, z pudełkiem o wycięciu w kształcie banknotu. Przed barakami na Służewcu w Warszawie ustawiła się długa kolejka, która jednymi drzwiami wnikała do budynku a z drugiej strony rozproszona na poszczególne osoby opuszczała barak. Trzeba było odstać ze dwie godziny żeby dotrzeć do wnętrza, gdzie szczupły niewysoki facet odprawiał przy dźwiękach muzyki organowej uzdrawiające zabiegi. Harris nie wszystkich traktował jednakowo. Zdecydowanie więcej czasu poświęcał młodym dziewczynom niż starszym mężczyznom stosując przy tym bliższy kontakt i nakładanie rąk. Mnie zaszczylił szybką diagnozą po polsku na w pół pytając na w pół stwierdzając: „Kręgosłup”. Po dziesięciu sekundach było po wszystkim. Facet zatańczył krótki taniec i już. Chcąc być fair wrzuciłem dychę do pudełka. Bioenergo czasami, niby po namyśle gonił za klientem, wręczając mu zaproszenie na następne spotkanie. Zdarzało się, że bez słów wyganiał jakiegoś człowieka z pomieszczenia, z powodów, których nie sposób ustalić. Duży entuzjazm wśród oczekujących pacjentów wzbudzała konsumpcja przez niego czekolady, której marka zapewne po spotkaniu, dobrze sprzedawała się w okolicznych sklepach. Licząc lekko jednego dnia przewinęło się przez ręce pana bioenergo około 2000 osób x 10-20 zł. Bez podatku. Nie planowałem powtórzyć więcej tego eksperymentu, zresztą i tak nie ma na to szansy. Clive opuścił w zeszłym roku ten świat. Chociaż po takich jak on niczego nie można być pewnym. A czy ta terapia pomagała ludziom? Musiała, jeżeli ktoś odstał kilka godzin to był w obowiązku poczuć się lepiej, inaczej to byłaby strata czasu i pieniędzy.

Irydolidy, czyli efekt dziury w zębie

Zapewne nikt się nie przyzna, ale prawie każdy miał dziurę w zębie i dłużył tam językiem. Subiektywnie wydaje się, że ubytek jest ogromny. Mamy tam grotty i kaniony do spenetrowania.

Tymczasem otworek nie bywa większy niż główka od zapałki. Złudzenie to wywołane jest dużą reprezentacją nerwów czuciowych na powierzchni języka. Dodajmy do tego, że czas spędzony na fotelu w oczekiwaniu na ból dłuży się niemiłosiernie i oto mamy przyczynę, dla której bez szemrania płacimy tak dużo za usługi stomatologiczne. Nasz sentyment czuciowy obejmuje również gałkę oczną. Obejrzeć swoje oko w powiększeniu na 17 calowym monitorze to niezapomniane przeżycie. Doświadczony irydolog wyczyta z płamek na tęczówce o wiele więcej niż zwykły studiujący wiele lat lekarz. Zgodnie z niepotwierdzoną teorią na tęczówce reprezentowane są wszystkie organy a nawet predyspozycje parapsychiczne. Jeżeli po kolorze włosów możemy wnioskować o cechach charakteru, a nawet o inteligencji, to kolorowa i niejednorodna powierzchnia tęczówki pozostawia ogromne pole do wnioskowania.

Urządzenia pozwalające filmować gałkę oczną musiały potanieć, gdyż stoisk oferujących tego typu usługi było najwięcej, przez to ich obsługa, w kilku przypadkach o orientalnych rysach, trochę się nudziła. Jednak, jeżeli już trafił się klient to mógł uzyskać bardzo wiele informacji o swojej kondycji. Jeżeli to był mężczyzna to zdecydowanie powinien uważać na wątrobę. Kobiety muszą zwracać szczególną uwagę na układ wydalniczy. Co nie jest dziwne zważywszy, że nawet z reklam, bez zagładania głęboko w oczy, można się dowiedzieć, że co trzecia z pań ma problemy z trzymaniem moczu. Jakiś czas temu modna była książka dr Petera J.D'Adamo i Catherine Whitney *Jedź zgodnie ze swoją grupą krwi*. Myślę, że na bazie tekstu książki, podmieniając grupy krwi na kolory, można by stworzyć kolejny bestseller „Jedź zgodnie ze swoim kolorem tęczówki”.

Zioła

Przez ostatnie dziesięciolecie nastąpił rozwój zielarstwa. Wydaje się to racjonalne, zważywszy, że cała masa chwastów wydaje się być niezagospodarowana, zwłaszcza chwastów egzotycznych. A te dziko rosnące są dodatkowo ekologiczne. Jedna czwarta targów została opanowana przez producentów i dystrybutorów soczków i naparów z przeróżnych roślin, które sprzedawane były w kompilacjach zwanych formułami. Dla przykładu Czosnek Zwyczajny, Głóg, Papryka Ostra, Borówka Czarna, Rokitnik Pospolity to Heartofgold formula™ made in Vancouver, Canada. Preparat generalnie obniża i poprawia, z czym nie zamierzam polemizować. Natomiast smak ma kontrowersyjny, czego należy oczekiwać po skutecznych lekarstwach. Łuska gryczana i susz owocowy „cieszy się ogromnym uznaniem ze strony osób dotkniętych schorzeniami takimi jak: cukrzyca, otyłość, zła przemiana materii, podwyższony poziom cholesterolu, schorzenia przewodu pokarmowego, pękające naczynia krwionośne, schorzenia układu moczowego, problemy dermatologiczne, nadciśnienie, obrzęk nóg i rąk, osób przeciążonych (...) i uczących się (...) z mikrokrążeniem i miażdżycą.” Do tej pory myślałem, że łuska gryczana to odpad stosowany do skarmiania trzody, a tu taka niespodzianka!

Mile wspominam sok z łodyg młodego jęczmienia, naprawdę smaczny i przyjemnie kojarzy się z latem i beztróskim obgryzaniem źdźbła trawy na łące. Beztróskim, jeżeli nie przejmujemy się pasożytami oczekującymi na takiej trawce na pożarcie przez końcowego żywiciela. Oto, w jaki sposób niejaki V.R. Mirohito tłumaczy moc młodego jęczmienia. „Wyobraźcie sobie odwagę, siłę i entuzjazm roślinki, która przy kiełkowaniu musi przebić twardą ziemię i która wystawia się ku słońcu swymi pierwszymi zielonymi listkami! Wczujcie się w roślinę, która musi wytrzymać w górach wielkie wahania temperatur w dzień i w nocy. Właśnie odwaga, siła i entuzjazm są rodzajami energii, która przechodzi do nas z roślin zależnie od naszej wrażliwości i której dziś tyle potrzebujemy.” Doceniam poezję, zwłaszcza, jeżeli chodzi o doznania kulinarne. Ale jeżeli potrzeba mocniejszych argumentów, co do skuteczności preparatu to ma on Seal of Approval wystawiony przez Diabetes Resource Center, Inc. Suplementy diety doceniane są również w formie dyplomów przez XIII Ogólnopolskie sympozjum diabetologiczne, VII Ogólnopolskie Forum Profilaktyki i Leczenia Otyłości na targach DIABETICA EXPO 2009. Bałtyckie Centrum Promocji Zdrowia. Oprócz nagród i dyplomów preparaty legitymują się „Postanowieniami o nadaniu atestu”, Certyfikatami zgodności nadanymi przez biuro Certyfikacji. Po takiej lekturze nie możemy mieć więcej wątpliwości, że to, co kupujemy to nie zwykłe soczki i herbatki.

Jeżeli mamy wątpliwości to zawsze możemy po informacje sięgnąć do prasy. Szczególnie interesującą pozycją jest tytuł „Doktor Natura” z podtytułem „Uleczyć nieuleczalne”. Trudno stwierdzić, czy jest to tygodnik czy miesięcznik. Znajdziemy tam informacje o „gangsterach w białych kitlach”, historii uzdrowienia, rys historyczny, czyli zioła w starożytności i krzyżówka na koniec. Periodyk ten to w gruncie rzeczy reklamówka preparatu vilcacora, który leczy Indian peruwiańskich ze wszelkich schorzeń. Znajdziemy tam również ostrzeżenie przed „hochsztaplerami

i geszefciarzami" sprzedającymi podróbny preparatu, bo przecież „W grę wchodzi ludzkie zdrowie i życie”.

Szkoda, że tego ostrzeżenia nie wziął sobie do serca Jacek Kaczmarski, który stracił cenny czas na stosowanie niekonwencjonalnych a cudownych preparatów rzekomo leczących nowotwory.

Dziesięć lat temu większość preparatów sprzedawanych i promowanych na targach miała leczyć nowotwory i w ten sposób była reklamowana. Obecnie nie jest to tak wprost komunikowane. Coś się zmieniło.

Folklor

Zdecydowanie zabrakło mi elementów folklorystycznych na targach. Dziesięć lat temu można było leczyć się przy dźwiękach mis tybetańskich. A z licznych stanowisk, które świadczyły „indiańskie” zabiegi świecowania uszu pozostało tylko jedno. Przy czym woskowina z uszu, nasza naturalna ochrona, przez paramedyków traktowana jest jako największe świństwo i namacalny dowód na zatrucie organizmu.

Z akcentów indyjskich pozostały stroje niektórych wróżek i zdjęcie Sai Baby na jednym ze stoisk.



Magnetoterapia — mit, który przetrwał wieki

Od starożytności poszukiwano źródła siły, która sprawia, że istnieje życie. Która występuje w zwierzętach i roślinach, natomiast nie ma jej w materii nieożywionej. Odpowiedzią na tą zagadkę wydawało się odkrycie w XIX elektryczności. Efektem ubocznym odkrycia tej siły i skonstruowania ogniwa elektrycznego była zwiększona śmiertelność wśród płazów, który mięśnie udowe masowo podskakiwały podłączone do ówczesnych baterii, dając pozorne dowody na istnienie *vis vitalis*. Dość szybko powiązano magnetyzm z elektrycznością. Od tej pory siła życiowa organizmów została skojarzona z magnetyzmem. Ta historia niestety nie umarła śmiercią naturalną wraz z rozwojem fizyki. W związku z tym do dnia dzisiejszego pojawia się lęk przed polami magnetycznymi oraz lęk przed utratą pola magnetycznego, opisany jako „syndrom braku pola magnetycznego”.

Jakie są objawy osłabienia prywatnego pola magnetycznego? Ogólne zmęczenie, stres, bóle wszystkiego, zaburzenia wszystkiego, zapalenie wszystkiego. Lekarstwem na te stany jest magnetoterapia. Innymi słowy zakupienie specjalnej biżuterii lub prętów do magnetyzowania wody do picia. „Udowodniono, że: Biegun północny wyeliminuje ból, zredukuje obrzęki, usuwa zapalenia, polepsza przemianę materii. Południowy uaktywnia krążenie krwi, wzmacnia zapalenie, wzmacnia ból.” Trudno to skomentować. Na szczęście dla biopola i magnetyzmu zwierzęcego nadeszła era ekranów ciekłokrystalicznych. Dziesięć lat temu na każdym prawie stoisku stały monitory kineskopowe siejące zabójcze promieniowanie. Nie przeszkadzało to specjalnie wystawcom. Natomiast telefon komórkowy w pobliżu ich stoiska spotykał się z nieprzychylnym odbiorem, jako urządzenie mocno zaburzające biopola.

Terapie

Jest jeszcze inne miejsce, które zawsze budzi w ludziach szczególną uwagę, zwłaszcza wśród kilkuletnich dzieci. Takie miejsce nie mogło nie zostać zauważone przez terapeutów. Lewatywa jest znanym sposobem leczenia niektórych dolegliwości, ale Hydrocolonterapia to, że tak powiem, krok dalej. Pozwala na specjalnym podświetlonym ekranie obserwować rodzaj zalegania. Tylko dla ludzi o mocnych nerwach. Nie pisałbym o tym gdyby nie kolejny mit, jaki jest wykorzystywany w tworzeniu rynku dla tego typu zabiegów. Chodzi o tak zwane kamienie kałowe lub złogi kałowe. W ulotkach i książkach na ten temat można wyczytać mrozącą krew w żyłach informację, że możemy ich mieć w sobie kilka kilogramów. Owszem może się zdarzyć, że masy kałowe zalegają, ale jedynie w przypadkach poważnych chorób. A u ludzi obłożnie chorych mogą powstawać w wyjątkowych przypadkach kamienie kałowe. Jest to rzadki i patologiczny stan, którym nie

powinna przejmować się przeciętna osoba. Natomiast możemy się dowiedzieć, że: „Zabieg polecany ludziom całkowicie zdrowym, jako okresowe oczyszczanie organizmu z trujących złogów”. Oraz wyjątkowa brzydka manipulacja „Kobiety po porodzie mogą karmić swoje dzieci pokarmem bez toksyn”. Z ewolucyjnego punktu widzenia, gdyby była potrzeba wlewania sobie do odbytu litrów wody, to na pewno wytworzyły się mechanizm zasysający.

Prosty keyboard to nie duży wydatek, można w nim ustawić dźwięki organów i do woli bawić się wyszukаныmi akordami i pasażami granymi bez ładu i składu. Można również to nagrać. Tylko, że tego nikt nie kupi. No chyba, że w odpowiednim opakowaniu, jako muzyka relaksacyjna lub dźwiękoterapia. Przypisywanie takiej twórczości jakiegokolwiek wagi jest moim zdaniem obrazą dla dzieł twórców muzyki klasycznej. Podobno te brzmienia są zsynchronizowana z falami ludzkiego mózgu. Trudno jednak uzyskać informacje o metodzie synchronizacji. Muzykoterapia daje doskonałe efekty w terapii ludzi upośledzonych i z urazami neurologicznymi. Można przeczytać o tym w książce dr Oliviera Sacksa *Muzykofilia*. Nie pomaga rzucić palenia i nie ma żadnych przesłanek, że leczy nowotwory.

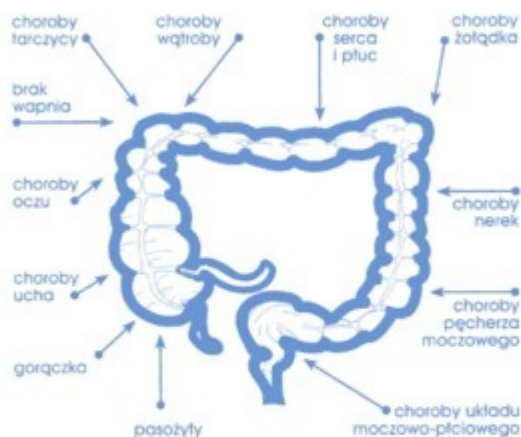
Jedzenie i picie



Oprócz oferty soków i naparów na targach można było kupić miód oraz inne substancje produkowane przez pasieki. W trakcie wielogodzinnego zwiedzania kilkakrotnie odwiedziłem stoisko minibrowaru ze Wschowa, gdzie za przystępną cenę 5 zł można było kupić niepasteryzowane piwo o całkiem dobrym smaku, nalewane bezpośrednio z beczki. Przyznaję, że bez tego wsparcia trudno

Hydrocolonterapia

Zaleganie osadu w okrężnicy, a powstawanie chorób



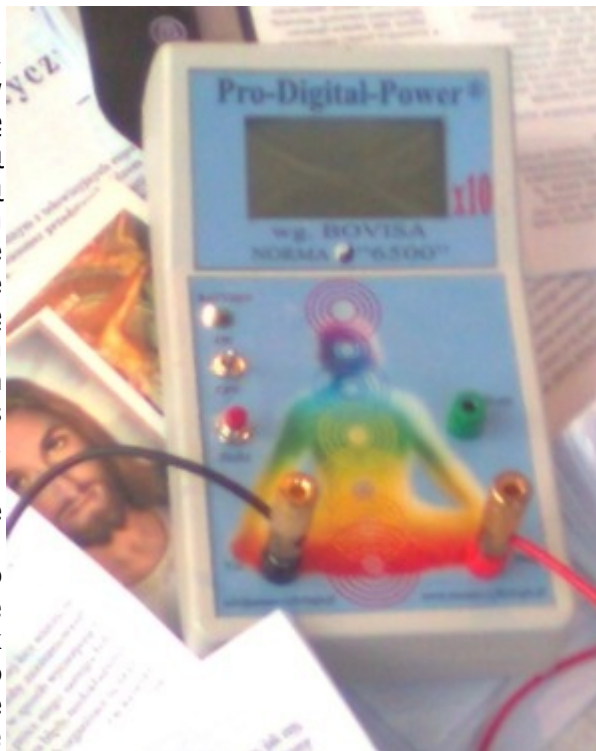
Profesjonalna aparatura niemiecka
Sprzęt jednorazowego użytku

Niszczanie chorobotwórczych
szczepów bakteryjno-wirusowych
i pasożytów metodą
dr Huldy Clark

byłoby mi przebrnąć przez wiedzę tajemną i energie emanujące z tego miejsca. Na targach widziałem również osobę uczciwie i ciężko pracującą, był to masażysta, który na swoim stanowisku przynosił ulgę spiętym mięśniom osób odwiedzających imprezę. Pan masażysta nie nudził się, być może dlatego, że był jedynym przedstawicielem tego fachu. Nie ma się czemu dziwić, ta profesja wymaga rzetelnej wiedzy a efekty pracy są od razu odczuwalne.

Techniki naciągania

Nie jest łatwo sprzedać kota w worku. Zdesperowani ludzie łatwiej ulegają wpływom osób, które obiecują rozwiązanie ich problemów zdrowotnych. Zwłaszcza, jeżeli mierzymy się z chorobami, które nie bez zdania racji nazywane są nieuleczalnymi. Jednak i na zwykłych ciekawskich są sposoby. Pierwszy sposób to zachęcenie do badania swoich niezwykłych mocy. Są do tego specjalne urządzenia. Kilku bioenergo miało tajemnicze urządzenia. Pro-Digital-Power. Składało się z miernika, miedzianych cylindrów do trzymania w rękach i podstawki pod nogi. Nie jestem specjalistą, ale według mnie to mierzyło jakieś przepływy elektryczne (znowu ta elektryczność), a nie tajemnicze moce wyrażane skalą Bovisa. Z drugiej strony prędkościomierz to urządzenie mierzące napięcie prądu wyrażane w km/h. Wszystko to kwestia wyskalowania, o ile jest co kalibrować. Więc za niewielką opłatą można sobie zbadać pole bioenergii. I jeżeli okaże się, że wynik jest poniżej 6500 punktów, świadczy to o upośledzeniu energetycznym. Ale na szczęście pomoc jest na miejscu. Dobre efekty daje machanie łapkami nad energetycznie zaburzonym.



Jak wiadomo nie ma skutku bez przyczyny. Znakomitą przyczyną wszystkich problemów zarówno medycznych jak i psychicznych są żyły wodne. Trzeba je niezwłocznie wykryć i zniwelować ich działanie. Badanego trzeba zaangażować w ten proces. Niech namagnetyzuje wahadełko za pomocą własnych dłoni, dzięki temu nie wycofa się z gry. Rodzi się pytanie jak zasobny jest klient? Na pewno narysuje swoje mieszkanie, a my zdalnie wykryjemy mu kilka cieków wodnych. Ogólnie żyły to fascynujący temat. W kawalerce wielkości 24 metrów może być ich kilka i prujących w różnych kierunkach. Na problemy hydrogeologiczne najlepsze są piramidy po 120 złotych sztuka, działające jedynie w tandemach. Osoby, które ujawnią posiadanie domu narażone są na zakup większych piramid oraz wielu przedmiotów i zabiegów dodatkowych. Ta sztuczka to niejako pas transmisyjny, możemy zacząć od zdjęcia aury a zakończymy obładowani stosem niepotrzebnych i drogich gadżetów.

Nie wiem niestety ile obecnie kosztują usługi świadczone podczas imprezy. Nie pytałem, bo w większości przypadków nie można uzyskać prostej odpowiedzi. Zazwyczaj wyczuwając nasze zainteresowanie bioenergo wykona jakiś pomiar, zabieg lub inne czynności. Wtedy trudniej jest grzecznie się wycofać. Na koniec otrzymany jakiś szczególny zabieg właściwy: machanie, uciskanie, mruczenie, buczenie, krzyczenie basowym głosem. „Ty nie budziesz więcej jadł tylko tyle ile twój organizm potrzebuje” połączone z szarpaniem za głowę.

Podsumowanie

Na targach było około 200 stoisk. Wszystkie zajęte. Parking przed halą przy ulicy Merliniego również pełny. Zwiedzających nie brakowało. Koszt wynajęcia jednego stoiska około 500 zł powinien się szybko zwrócić. Następne targi już od 5 marca. Może ktoś się chce pobawić w maga lub czarnoksiężnika?

Zobacz także te strony:

[Elektrohydrodynamiczna piaz-S-kwarkowa miotła z trzymanką](#)

Przypisy:

[1] Wszystkie cytaty w tekście pochodzą z ulotek i materiałów dystrybuowanych na targach

Wojciech Terlecki

Z zawodu marketingowiec. Z wykształcenia inżynier zootechniki, technik analityki medycznej. Z zamiłowania aikidoka z PFA (Polskiej Federacji Aikido)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-03-2010 Ostatnia zmiana: 04-03-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7177) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7177>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl